

# Tadeusz Woner

---

## Obrachunków z przeszłością ciąg dalszy

---

Palestra 1/3, 87-90

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ WONER

adwokat

## Obrachunków z przeszłością ciąg dalszy

Z prawa repliki korzysta się tylko wyjątkowo. Zasady tej należy przestrzegać także w polemice prasowej. Postawione mi zarzuty ad personam zmuszają mnie jednak do zareplikowania.

W nr. 11—12 „Nowego Prawa“ z 1956 r. ukazały się moje uwagi pt. „Obrachunki z przeszłością“. Uwagi te jako dyskusyjne redakcja „Nowego Prawa“ umieściła wraz z krytyczną odpowiedzią adwokata N. Ceranki. Do poruszonego przez nas tematu powrócił adw. Marian Cieślak, umieszczając w nrze 1 „Palestry“ artykuł pt. „O odpowiedzialności adwokatów za fakty łamania praworządności i ich naprawieniu“. W treści tego artykułu adw. M. Cieślak twierdzi, że moje uwagi robią „wrażenie próby sprowadzenia całego problemu na niewłaściwą płaszczyznę sporu zaściankowego“, nie mając zaś „możliwości sprawdzenia przesłanek faktycznych, na których“ oparłem swój osąd, albowiem nie poparłem stawianych zarzutów jakimkolwiek materiałem faktycznym — stwierdza dalej, że formułowanie „tak poważnych zarzutów w sposób gołosłowny i ogólnikowy (...) może wywołać wrażenie insynuacji osobistej“.

Jak wynika z treści artykułu, zarzut „zaściankowości“ postawiono mi dlatego, że powołałem się na teren krakowskiej Izby Adwokackiej. Zostałem więc rzeczywiście wciągnięty w „spór zaściankowy“. Zarzutu, że moje uwagi mogą „wywołać wrażenie insynuacji osobistej“, nie mogę pominąć milczeniem.

Wymienionym wyżej tematem zajął się także adw. Z. Kopankiewicz w artykule pt. „W obliczu zadań nowych rad adwokackich“, opu-

blikowanym w nrze 3 „Biuletynu“ NRA. Warszawski adwokat Z. Kopardiewicz w artykule tym również stwierdza, „że w tym tragicznym okresie łamania praworządności ani większość adwokatury, ani tym bardziej jej komisaryczne rady nie stały na wysokości zadania“ (str. 16) oraz że „ujawniła się w okresie stalinizmu pewna ilość adwokatów, którzy z tchórzostwa bądź dla kariery nie spełnili swoich elementarnych obowiązków obrończych w procesach karnych“ (str. 18), i dlatego nawet uważa, że „nowe rady adwokackie powinny niezwłocznie wszcząć odpowiednie postępowanie dyscyplinarne, a w razie ustalenia winy — wykluczyć z zawodu osoby niegodne imienia adwokata“ (str. 18).

Poruszony przez nas problem interesował zresztą wtedy ogół społeczeństwa, co znalazło swój wyraz w innych jeszcze publikacjach. Widzimy więc, że sprawa udziału adwokatów w walce o praworządność nie miała i nie ma wcale charakteru „sporu zaściankowego“, albowiem nawet z nru 1 „Palestry“ dokładny czytelnik dowiadyuje się, że „w prasie i w opinii publicznej oraz na walnym zgromadzeniu adwokatury warszawskiej były stawiane zarzuty, że nie wszyscy adwokaci spełnili swój obowiązek obrońcy w stosunku do osób niewinnie osadzonych w więzieniach i bezzasadnie prześladowanych w okresie stosowania metod stalinowskich“ (str. 108). Notatka ta dotyczy obrońców występujących nie tylko w tzw. procesach „tajnych“, ale także w głośnych procesach politycznych. Sprawa udziału adwokatury w walce o praworządność nabrała zatem charakteru publicznego i dlatego, zabierając na ten temat głos na łamach „Nowego Prawa“, nie uznałem za właściwe i wskazane podawanie konkretnych faktów i wypadków. Adw. M. Cieślak, polemizując ze mną, żąda ode mnie dowodów. W odpowiedzi na ten apel podają tylko trzy typowe wypadki z owego „zaściankowego“ terenu krakowskiego:

1) Adwokat A. L. w Krakowie został skreślony z listy adwokatów na mocy uchwały Rady Adwokackiej w Krakowie z dnia 21 czerwca 1952 r., a decyzję tę uzasadniono między innymi tym, że „w przemówieniu obrończym wygłoszonym 26 marca 1952 r. przed Sądem wykazał, że całkowicie zapoznaje rolę i zadanie obrońcy w procesie karnym w Polsce Ludowej (...). Poszczególne wypowiedzi, jak i ich całość świadczą o tym, że A. L. jako adwokat w niewłaściwy sposób ujmuje obronę i że jest adwokatem, który nie zdaje sobie sprawy ze swych zadań i obowiązków w nowej polskiej adwokaturze“. Skreślenie tego adwokata z listy wywołało wśród adwokatów krakowskich uczucia całkowitej dezaprobaty, a u niektórych i uczucie strachu, lecz adw. M. Cieślak widocznie nie pamiętał o tym wypadku. Wypadek ten został podany

do publicznej wiadomości w nrze 303 „Dziennika Polskiego“ w Krakowie (z 20.XII.1956 r.) w artykule pt. „Byli nieposłuszni...“.

2) Adwokat J. R. w Krakowie w rewizji od skazującego na karę śmierci wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego krytykował ustalenia sądu i napisał, że „Sąd daje wiarę faszystom, hitlerowcom i mordercom tysięcy Polaków“, oraz wyraził się, że „zaskarżony wyrok jest, zdaje się, w historii sądownictwa wyjątkowy“. Za takie wyrażenie się Wojewódzka Komisja Dyscyplinarna w Krakowie skazała adwokata J. R., upatrując się w tym nadużycia wolności pisma, i dopiero na skutek odwołania Wyższa Komisja Dyscyplinarna orzeczenie I instancji uchyliła i adwokata J. R. uniewinniła. Wyższa Komisja Dyscyplinarna nie dopatrzyła się w tej rewizji obrazy sądu, a to tym bardziej, że na skutek właśnie tej rewizji klient adwokata J. R., skazany w pierwszej instancji na karę śmierci, wyszedł na wolność po ponownym rozpoznaniu sprawy. Wypadek ten jako objaw „ujemnego oddziaływania na rozwijanie krytyki adwokackiej“ został podany w artykule Jana Chorebiewskiego pt. „O immunitacie adwokata“ w nrze 6 „Nowego Prawa“ z 1955 r. (str. 58), a więc był również ujawniony publicznie.

3) Na skutek uchwały Rady Adwokackiej w Krakowie rzecznik dyscyplinarny (Rd. 9/55) oskarżył adwokata J. P. w Wadowicach o to, że jako obrońca aresztowanego J. M. „wbrew obowiązkowi współdziałania z sądami i innymi władzami w ochronie porządku prawnego i udzielania pomocy prawnej zgodnie z prawem i interesem mas pracujących: a) w zażaleniu na postanowienie o tymczasowym aresztowaniu dowodził wbrew odmiennej treści akt sprawy (tezę obrony — przyp. mój T. W.), b) we wniosku bezzasadnie obwinił władze o łamanie postanowień K.P.K. oraz regulaminu więziennego (...) przy czym Ośrodek Pracy określił jako miejsce, w którym rzekomo nie wolno umieszczać więźniów śledczych, odnośne postanowienia sądowe nazwał gołosłownymi i pozbawionymi uzasadnienia, zarzucając, że (...) naruszają praworządność, c) w zażaleniu (...) areszt zastosowany do J. M. określił jako niepraworządny i wykonany w warunkach niepraworządności (...)“; poza tym w uzasadnieniu rzecznik dyscyplinarny podniósł, że adwokat J. P. „nie zdaje sobie sprawy i nie chce uznać, że zatrudnienie pracą więźniów śledczych jest zawsze dopuszczalne, o ile tylko nie jest połączone ze szkodą dla wyjaśnienia prawdy materialnej w toku postępowania sądowego i że leży to w interesie podsądnego (...)“, a w zakończeniu tego aktu oskarżenia zarzuca, że „tego rodzaju postępowanie adwokata stanowi grube uchybienie obowiązków współdziałania w wymiarze sprawiedliwości

w celu ochrony ludowego porządku prawnego". W odpowiedzi na taki akt oskarżenia obwiniony adwokat J. P. słusznie zarzucił, że jednak osadzenie więźnia śledczego w ośrodku pracy na kopalni poza siedzibą sądu orzekającego i bez zawiadomienia o tym osadzeniu sądu jest sprzeczne z regulaminem więziennym i jako takie niepraworządne, oświadczył dalej, że „czytając akt oskarżenia i pomieszczone w nim nauki dla adwokata, odniósł wrażenie, że rzecznik dyscyplinarny dyskwalifikuje go jako adwokata ze względu na słaby postęp w przyswajaniu sobie metod współdziałania w wymiarze sprawiedliwości i w celu ochrony porządku prawnego“, i wreszcie zapewnił, że „z takich nauk korzystać nie będzie i metod takiego współdziałania nigdy sobie nie przyswoi“. Tak ostro, lecz zupełnie słusznie zareagował adwokat J. P. na propagowane przez ówczesnych nominatów z krakowskiej Rady Adwokackiej swoiste metody współdziałania adwokatury w wymiarze sprawiedliwości. Sprawa adwokata J. P. wpłynęła do Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej w Krakowie (Nr K. D. 16/55) i w związku z tym odbyły się nawet dwie rozprawy (3 grudnia 1955 r. i 1 lutego 1956 r.). Sprawa ta nie została jednak zakończona orzeczeniem, albowiem adwokat J. P. zamiast zawiadomienia go o następnym terminie rozprawy otrzymał (zresztą dopiero w marcu czy kwietniu 1957 r.) zawiadomienie o umorzeniu sprawy przez rzecznika dyscyplinarnego.

Wydaje mi się, że już te trzy wypadki (a liczba spraw dyscyplinarnych o nadużycie wolności słowa czy pisma była w krakowskiej Komisji Dyscyplinarnej poważna) uzasadniają moje krytyczne uwagi o „nominatach“ z krakowskiej Rady Adwokackiej, a moje „ataki na działalność dyscyplinarną“ w minionym okresie na terenie krakowskiej Izby Adwokackiej nie są wcale „głosłowne“.

Dodam jeszcze na zakończenie, że oportunistyczne stanowisko, by liczyć się z „losem“ klientów przy ewentualnej zasadniczej i bezwzględnej walce adwokatów o praworządność, nie jest wcale przekonujące, a zaniechanie obrony celem doraźnej i zresztą problematycznej poprawy „losu“ klienta rodzi chęć stosowania bezprawnych metod.